

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
Za granicę kwart. rs.
3 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 14 Marca: † Matyldy Kr. Wd.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 6 m. 19. Zach. o godz. 6 m. 00.

Ogłoszenia:

Wiersz petitu lub jego
miejsce str. 1 k. 25,
zwyk. kop. 8, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD Materiałów Aptecznych i Farb F. CIESZKOWSKIEGO w Radomiu.

Zaopatrzone zostały w najświeższe materiały, tak do użytku domowe-
go, jako też technicznego, poleca po cenach bardzo niskich:

Tran biały oczyszczony i żółty.
Oliwę Nicejską i Prowancję w naj-
lepszych gatunkach.
Oliwę do palenia.
Olej Mineralny do maszyn.
Esencję octową.
Ultramarinę i Farbkę do bielizny.
Krochmal ryżowy i pszenny.
Błyszcz do bielizny.
Proszek do czyszczenia metali.
Farby Anilinowe do farbowania
wełny i bawełny.
Lanolinę na kopyta dla koni.

Kadzidło kościelne i królewskie.
Wodę leśną do odświeżania po-
wietrza.
Pastylki do robienia likierów.
Wina lecznicze.
Olejek rycynowy aromatyczny dla
dzieci.
Środki opatrunkowe.
Wyroby gumowe.
Mydła lecznicze.
Wielki wybór Perfum i Mydła tua-
letowych.
Perfumy zagraniczne na łyty.

PROSZEK

do farbowania jaj wielkanocnych, paczka 5 kop.

— Jako nowość poleca: —

Pastylki czekoladowe, regulujące żołądek dla dorosłych i dzieci szt. 3 kop.
Crem toaletowy od 10 do 30 kop.
Mydło z mleka sztuka 45 kop.
Bielidło do prania bielizny i szorowania podłóg, 1 paczka 2 kop. zastępuje
1 funt sody.
Sudorivorat, wyścielaczka higieniczna, zabezpieczająca od wilgoci i po-
cenia się nóg 2 sztuki 10 kop. 88—6
HANDLUJĄCYM I KUPCOM ODSTĘPUJE PROCENT.

Wiadomości Dworskie.

W wtorek przypadła smutna rocznica
zgonu ś. p. Najjaśniejszego Cesarza
ALEKSANDRA II-go. Nabożeństwa
w świątyniach wszystkich wyznań, z
powodu pierwszego tygodnia wielkie-
go postu w kościele prawosławnym,

odprawione zostaną w sobotę d. 17
marca r. b.

W środę przypada wysoce uroczy-
sta pamiątka wstąpienia na tron Jego
Cesarzkiej Mości Najjaśniejszego Pana
ALEKSANDRA III ALEKSANDRO-

WICZA. Dziękczynne modły w świą-
tyniach wszystkich wyznań, z powo-
du pierwszego tygodnia wielkiego po-
stu w kościele prawosławnym, odpra-
wione zostaną w niedzielę d. 18 mar-
ca r. b.

CUD I LUD.

IV.

Pan Rybka, „pierwszy magik pol-
ski“, pokazywał ciekawe sztuki.
Oto czynił to wszystko, co robiła
Eusapia Palladino ze stołami, rejsbre-
tami, ekierkami, dzwonekami etc.
Ale słynny prestidigitator (pozwa-
lam Sz. Redakcyi nie liczyć tego
wyrazu za wiersz) nie miał w tem za-
danej „tylnej myśli“, mówiąc z frau-
czką. Owszem, swego czasu ozna-
mił on nawet w szerszym, że jego
przekonaniem, Eusapia nie oszukuje i
żadnych wogóle przyrządów nie uży-
wa,

Co prawda, wedle zapewnienia prof.
Karola Herca, który choć nie jest
magikiem, ale także zasługuje trochę
na wiarę, p. Rybka wyznał mu nieda-
wno, że w tem wszystkim widzi ku-
glarstwo, no ale o p. Rybkę nam nie
chodzi tak bardzo. Przytaczam go
tylko, żeby pokazać, jakie to powagi
wciągnięto w spór, w celu... zaciem-
nienia go.

Słowem, za dużo ludzi wszelakich,
ciągnęło ducha za język. Gdzie ku-
charek sześć—tam niema co jeść.
Mnie się zdaje, że gdyby zamiast tych
mędzów nauki i powagi, „przystawieć“
do Eusapii jedną panią Lucynę, wszel-
kie duchy złe i dobre, stanęły by jak
na komendę. To też zapaśnicy istot-
nie dochodzili do porozumienia, gdy
siadano do kolacji i obnoszono *vitrium*
gloriosum, puchar sławetny, jak w

Monachomachii biskupa warmiń-
skiego.

Proszę jeno zobaczyć jeszcze raz
personel: 1) ludzie całkiem dobrej
wiary, albo się pala do medyumuizmu,
jak turey do rajnu Mahometa i trochę
psują sprawę (Siemiradzki i Matuszew-
ski), albo też, jak Potocki i Prus pro-
wadzą taki mniej więcej dyalog:

— Więc pan nie wierzysz, że istnieje
jakaś nieznana nam siła, zdolna
paraliżować nawet prawa ciężenia?...
Co za ograniczoność! Hebes pan jesteś
i kwita.

Na takie dictum, uczuwasz od razu
w głębi obrażonego serca, iż jesteś
pokonany i odpowiadasz:

— No, skoro tak, czeigodny auto-
rze (albo redaktorze), to jestem na-
wrócony—wierzę...

— Eh, wie pan co, odpowiada au-
tor (albo redaktor), zbyt kwapić się
nie należy z wiarą, bo może to tuma-
nienie tylko?...

Stajesz więc znowu na nogach, ja-
keś przedtem stawał na głowie, dla
miłości zgody. Dalibóg—to nie prze-
sada. Potocki osobliwie ma zwyczaj,
że jak tylko postąpi dwa kroki na pra-
wo, wnet uczyni dwa na lewo—i
bądź tu mądrym.

Znaczy to, że Potocki składa się z
dwóch ludzi. Jeden to marzyciel, tro-
chę poeta, mający dla siebie różne
smakołyki filozoficzne; drugi, to dzien-
nikarz, publicysta, nawykły do tego,
żeby roztrząsać najważniejsze kwe-
stye... konceptem.

Gdy więc pierwszy z nich wznosi
już oczy do nieba blizki ekstazy, dru-
gi zaczyna go przedrwiwać, bo jakże
by człowiek mógł obejść się bez do-
wiepów, skoro na nie czycha pewien
zastęp wielbicieli, nazywających to
„wielkim talentem feljetonistycznym“?

TUŁACZE

Kartki z natury

skreślił

Zenon Pietkiewicz.

(Dalszy ciąg).

Po tym wypadku, nie zwrócił niezyjniej uwa-
gi drobny fakt: Morduch począł gorliwiej
uczęszczać na lekcje języka niemieckiego.
Raz przyszedł o niezwyklej porze, gdy Hor-
wicz spał po obiedzie. W pracowni ojca sie-
dział tylko jeden Romek. Morduch grzecznie
poprosił malca, aby mu pozwolił zaczekać w
gabiniecie, gdyż nie chciałby drugi raz przy-
chodzić. Romek usiadł naprzeciw żydka i jał
na się przyglądać w mileczeniu. Najprzód
obejrzał jego włosy czarne, kędzierzawe, uszy
czerwone, odstające, nos długi, garbaty. Na-
stępnie mimowoli rzucił spojrzenie na alem-
bik miedziany w kącie, służący do oczyszczania
spirytusu, przeniósł znowu wzrok na żyd-
ka i roześmiał się głośno.

— No, cego panie się śmieje?

— Ja śmieję się, że Morduch podobny tak
do tego alembiku.

— No, jakto do alembiku?

— A tak: uszy takie same odstające, czer-
wone, nos długi, zupełnie jak ten kran i głowa
okrągła, zupełnie jak alembik!

— Fel! co panie takie głupstwa gada? pa-
niez edukowany!

— Cicho!—rozległo się z sąsiedniego poko-
ju—ojciec spi!

Znowu zapanowało mileczenie. Romek da-
lej robił spostrzeżenia, co widocznie za-
częło irytować i niepokoić żydka. Szeptał
jakieś zaklęcia. Dosięgło to najwyższego
szczytu i wywołało mnóstwo odruchów ner-
wowych w ciele Morducha, gdy malce jał u-
ważnie studyować jego oczy, które migotały
bezustannie. Romek przyszedł do tego prze-
konania, że oczy i długie białe ręce Morducha,
są bardzo podobne do siebie pod względem
żywości ruchów i muszą chyba być ze sobą w
porozumieniu. Nie omylił się. Gdy już nie
nie było ciekawego do obejrzenia, malce znu-
dzony obserwacją i ciszą monotonna, zdrzem-
nął się na krześle. Morduch spojrzawszy bada-
czo na chłopca, pobał trochę i gorączkowo
ręce i oczy skierował w jeden punkt. Na stole
stała duża pieczęć akeyznicza. Morduch
schwył ją konwulsyjnie i utopił szybko w
przepaścistej kieszeni. Dłużej nie czekał na
przebudzenie się Horowicza. Wieczorem przy-
szedł na lekcję.

W kilka dni potem zjechała komisya. Szyn-
karz z twarzą promieniejącą, oczami błysz-
czącymi, oczekiwał wyroku. Zwołano świad-
ków, poczem nastąpiło oderwanie pieczęci i
próba. Zapanowała cisza zupełna, wszyst-
kich uwaga skierowała się w jeden punkt.
Horowicz zanurzył alkoholometr. Nagle ręka

mu zadrżała, twarz pobał. Miara pokazy-
wała w najlepszym gatunku okowitę, nawet
mocniejszą, niż tego przepisy akeyzy wyma-
gały.

— Świadkowie! zbliżcie się tutaj!—zawołał
głosem drżącym.—Pamiętacie jak było?

— Pamiętamy, panie! Było inaczej, poka-
zywało gorzałkę słabą.

— Co się stało, ja nie wiem. Czy możecie
złożyć przysięgę, żeście tak, a nie inaczej wi-
dzeli?

— Możemy, panie, możemy wszyscy!

— Ja również klęczę się na Boga, że się nie
omylił. Co to jest, jakim sposobem podstęp
wykonano, tego nie umiem zrozumieć.

Szynkarzowi oczy się śmiały, ręce zacierał:

— Panie Horowicz! pan mnie zhańbił, pan
komisję sprowadził na moją głowę, na moje
dzieci nieszczęśliwe. Ja człowiek uczciwy,
mnie wstyd, ja tego nie daruję, co to jest? Ja
za pięć dni straciłem dużo przez pana; ja
szynkować nie mogłem! Za każdym wymó-
wionym wyrazem głos podnosił coraz bardziej
i zbliżał się zuchwale do Horowicza.

— Panie Horowicz!—zawołał jakiś wysoki,
brodaty urzędnik. Przykro mi bardzo, żeś
pan naraził nas wszystkich na śmieszność.
W jakiej myśli pan chciałeś skrzywdzić uc-
ciwego szynkarza, nie wiem, ale fakt ten, bu-
dzi wiele podejrzeń...

Nazajutrz Horowicz otrzymał dymisy.

(D. c. n.)

Nikt nie potrafi tak komiecznie powiedzieć „kawałek śledź”, albo „kawałek grunt”. Otóż ten to właśnie „kawałek śledź” zabija w nim „kawałek duch” i czyni go dla sprawy medyumizmu straconym, to jest właściwie o tyle pożądanym, o ile niepożądanym.

Wreszcie słówko o Ignacym Matuszewskim. Setny chłop—niema co mówić! Lubi okropnie wszelkich dyabłów i poświęcił im nawet osobną książkę („Dyabeł w poezji”), dlaczegoż by więc nie miał kochać duchów? Ma do nich słabość—ba! ma do nich... chorobę i to cała bieda. Zresztą nie dziwić się temu—toż on przeczytał wszystko, co tylko o nich pisano kiedykolwiek, wszedł w znajomość z taką masą widziadeł najwyszukańszych, że jakaś tam Eusapia Palladino, nie nowego odkryć mu nie mogła.

To też musiało mu się wydać wielce zabawnem, gdy po przeczytaniu 999,999, a kto wie, może i całego miliona tomów, między którymi nie brakło rzeczywiście poważnych, a wierzących w medyumizm, dowiedział się nagle, że wszyscy oni, to jeden zwarty cech łgarzów, oszustów, groszrobów, bo tak chce Bronisław Reichman et consortes. Miał wielką ochotę sprawić im lanie kijem, umaczanym w atramencie, zadowolili się jednak tem, że im nawymyślał od „idiotów”. Najpyszniejszym jest jednak jego mały synek, niespełna trzyletni, cudne bobo, jak z obrazka wycięte. Maleństwo nasłuchawszy się o „idiotach”, trzeba bowiem wiedzieć, że Matuszewski z Ochorowiczem i kilku innymi żarliwcami, pracowali nieraz do 6 rano, woła wciąż:

— Pan—taki i taki—jest idyot!

Niewątpliwie medyumizm będzie w nim miał z czasem dzielnego obrońcę, a krytyka już ma w nim znakomitego przedstawiciela.

Wybaczenie Ignacy, jeśli waszą tajemnicę domową odsłaniał światu, lecz dalibóg, ten wasz berbecę oczarował mię, a was samych uważam za bardzo sumiennego, wściekle czytającego, trochę tylko za mało trzeźwego znawcę spraw okultystycznych. Pracujcie dalej nad tym tematem, bo dalibóg, ten nasz „zdrowy warszawski rozsadek” to istotnie na potęgę „zdrowa głupota”, a mądrość, którą nasi mędrceowie ssą z palca, podając z góry wszystkie dzieła, traktujące o medyumizmie, za farsę, zasługuje by jej dano napis: „Woda, zdalna do wszelkiego użytku, tylko nie—do picia”.

(D. c. n.).

KAZIMIERZ ZALEWSKI.

Dobrze scenie polskiej zasłużony komedypisarz, którego utwory nieraz nas bawiły i wzruszały, obchodził przed kilku dniami dwudziestopięciolecie swej pracy literackiej. Rocznicę tę, wszystkie pisma uceiliły chlubnymi wzmiankami, do których i my się przyłączamy, nietylko z obowiązku dziennikarskiego, ale więcej jeszcze z serdecznej chęci, aby żadnego głosu nie brakło w chórze ogólnego i należnego mu uznania. Dorobek autorstwa Zalewskiego w ciągu dwudziestopięciolecia, pokaźnie się przedstawia. Już pierwsza sztuka (Bez posagu), dobrze wróżyła o młodym autorze. I nie zawiodły te oczekiwania, dość wspomnieć „Przed ślubem”, „Artykuł 264” i cały szereg komedij utalentowanego autora. Pomysły sceniczne nowe, w akeyi i intrydze dowcipnie poprowadzone, efekty końcowe niespodziewane, język piękny i wytworny, styl świetny—cechują jego utwory.

Zalewski unika krańcowości spekulacji w zakątkach duszy, lecz bierze ludzi, jakimi ich widzi, a patrząc z pewną łagodną pobłażliwością na ich zdrożności i wady, zaznacza je lekko, rysując obraz, któremu, jeśli

brak może pogłębienia, niemniej z ciekawia i zajmuje. Ta właściwość twórczości jubilata, uwydatniła się w utworze z podkładem psychologicznym (Prawa serca), wykazując, że kierunek ten, jest dla natury jego talentu mniej szczęśliwy. Natomiast, sfera średnia, jej dobre i ujemne strony, mają w nim bystrego i wiernego obserwatora. Wielki znawca sceny, pisze i myśli o niej i dla niej, mniej już dla czytelników. Dotychczasowa działalność Zalewskiego pozwala przypuszczać niepospolite jeszcze plony, czego pragniemy—i doczekania złotego pracy pisarskiej jubileuszu, życzymy.

Wiadomości bieżące.

W sprawie kościołów katolickich. „Prawit. Wiestn.” podaje w całej rozciągłości orzeczenie senatu, dotyczące zwolnienia właścicieli ziemskich, nie wyznających religii katolickiej od obowiązkowego udziału w składkach na reperację lub budowę parafialnych kościołów katolickich. Powyższe orzeczenie senatu jest następstwem skargi, zaniezionej przez adwokata przysięgłego p. Kokeli, w imieniu p. Wilde, właściciela dóbr Byczyna, na decyzję gubernatora warszawskiego, który, opierając się na uchwałach b. naczelnika Królestwa z 18 marca 1812 r., wymagał od p. Wilda zapłacenia przypadających z rozkładu rs. 524 k. 50 na budowę kościoła parafialnego we wsi Byczyna.

Na ostatniem posiedzeniu rady uniwersytetu warszawskiego, zostali zatwierdzeni w stopniu lekarzy pp.: Wacław Cenne-re, Teofil Leśkiewicz, Wiktor Niski, Ma' symilian Nowiński, Wacław Piórek, Bronisław Wagner, Feliks Zawadzki i Stanisław Honowski.

Z miasta.

Towarzystwo Dobroczynności.

Na posiedzeniu rady gospodarczej, w dniu 9 marca r. b. odbytem, postanowiono: Udzielić jednorazowych wsparć 80 osobom, na ogólną sumę rs. 92. Zatwierdzić rachunek drukarni p. Jana Trzebińskiego za dostawione dla Towarzystwa Dobroczynności blankiety, druki, afisze i t. p., na ogólną sumę rubli trzydzieści pięć kopiejek trzydziści sześć (rs. 35 kop. 36). Upoważnić p. adwokata Tadeusza Wędrchowskiego do zarządu przyjętą przez Towarzystwo Dobroczynności Czytelnią bezpłatną; zaprosić na pomocników pp.: dr. Władysława Papiewskiego i Marcelęgo Szafrąńskiego, a na dyżurnych, pp.: Kazimierza Ruszczewskiego, Władysława Młockiego i Aleksandra Stankowskiego, a także zobowiązać tegoż p. Wędrchowskiego do składania Towarzystwu Dobroczynności miesięcznych rachunków z obrotów czytelnii. Upoważnić kuratora ochrony dziecięcej, p. sędziego Pańskiego do nabycia dla tejże, krowy. Na tem protokół ukończono i podpisano.

Dla uczniów. Z balu urządzanego na wpisy dla niezdolnych uczniów, wpłynęło jak wiadomo rs. 120 k. 50. Z sumy tej, w myśl decyzji rady pedagogicznej gimnazjum mekiego, otrzymali na opłatę wpisu, z kl. I-ej: Długoszewski Stefan rs. 15, Długoszewski Konstanty rs. 15; z kl. III-ej: Żuków Mikołaj rs. 10, Młodzianowski Wacław rs. 15; z kl. IV-ej: Zagorowski Jerzy rs. 15, Turski Witold rs. 15; z kl. VI: Nowakowski Franciszek rs. 20 i Sarnecki Szczepan rs. 15 k. 50. Razem jak wyżej rs. 120 k. 50.

Dla ulgi cierpiącym L. J. złożył w redakcyi naszej rs. 1 do naszego uznania. Kwota przeznaczona dla chorej wdowy C.

Członkowie rzeczywiste i zwyczajni, przy wejściu na Zebranie winni okazać dowód opłaconej składki na r. b. 1894.

Cykliści już się ruszają, bo oto od paru dni sprężysci nasi, używają przejażdżki na rumakach żelaznych po Lubelskiej i innych ulicach i drogach publicznych.

Klub cyklistów. Otrzymujemy wiadomość, że sprawa organizacyi klubu cyklistów radomskich, jest na dobrej drodze. Wkrótce oczekiwać należy zatwierdzenia ustawy przez władzę w Petersburgu.

Wielki złoty medal, otrzymał na wystawie higienicznej w Petersburgu p. Jan Wróblewski, za wyroby swoje, a mianowicie: za pierniki, czekoladę, kakao i świece woskowe.

Cena ziemi pod Radomiem jest bardzo wysoka. W majątku Długojów za morgę przy szosie Skaryszewskiej, tuż za Glenicami, płacić chcą rs. 350. Nie dziwnego, miasto w tym kierunku rozwija się i rozprzestrzeniać się będzie bezustannie w przyszłości.

Odprawa „Codziennemu”. Dochodzą nas z tamtej strony od niejakego czasu, nieśmiało z początku, obecnie uzuchwalone naszym milczeniem, wyraźniejsze pozyskiwania jakiejś nieudolności umysłowej. Nie zrozumieliśmy dla nas powody, jakie skłaniają szanujące się dotąd pismo, do zaśmiania łamów swoich, przez dziwną nieoględność w doborze korespondentów z pod ciemnej gwiazdy, połączających na wiadomości, mniejsza, że często fałszywe, niedokładne lub stronnie przeinaczane, byle ubiedz gazetę miejscową (nie codzienną wychodzącą) i byle przedko były... kopiejkami. A że tam czytelnicy mniej dobrze na prowincyi, będą poinformowani, eeh, na to macha się ręką.

„Kuryerowi Codziennemu”, zapelnianemu podotąd przez pióra przeważnie zdolne i uczciwe, godziłoby się nie narażać je na podobne zetknięcia na swoich łamach, nie czynić pisma swego narzędziem dla niskiej mściwości i zawiści. Kto nie szanuje sam siebie, niech sobie winę przypisze, jeśli go na tym punkcie od innych także zawód pod tym względem spotyka.

Na wpisy dla uczniów. Doroczny na ten cel koncert, powiódł się jak zwykle, zapelniając salę resursy. Rozpoczęła go i zakończyła orkiestra amatorska. Aby nie powtarzać się w zasłużonych dla niej pochwałach, powiemy tylko, że pochwilić się nią możemy, tak dzielnie się sprawiła pod doświadczoną dyrekcją p. Bednarza. Małe uchybienia niektórych z dętych instrumentów, także wyrównają się z czasem. Kwartet męzki przedstawił się jako dobrze zespolona całość; wszystkie pieśni płynęły zgodnie, świadcząc o starannem muzycznym przygotowaniu wykonawców. Basy, schodząc w dół skali, detonowały czasem o jakiś ułamek tonu, co rzadko da się uniknąć w najlepiej wyszkolonych chórach, przy tak trudnym śpiewie, jak prowadzony *a'capella*. Pani Przyłuska, władająca skończoną techniką, wykonała świetnie rapsodyę i nad program, cudnego mazurka. Monologi wypowiedziane przez znaną z dramatycznego talentu panią Tryczyńską, oraz pana Szajewskiego—oklaskiwane były gorąco. Przeważnie wszelkie talentami swymi wypełnili koncert szanowni tegoż organizatorowie: państwo Augustowie Załuscy. Pani Załuska w ślicznem wykonaniu arii i dwóch duetów z d-rem Papiewskim wykazała piękne cieniowanie i wielką umiejętność śpiewu, w dobrej kształconego szkole; przyjmowała też udział w odegraniu tria i akompaniowała wybornie małżonkowi swemu, który sprzeniewierzył się skrzypcom dla wiolonczeli i w krótkim czasie tak znaczne rezultaty osiągnął, jak to w triu i w andante Goltermanna słyszeliśmy. Artystycznej parze zawdzięczamy połączenie dobra z pięknem;—część więc zaenym usiłowaniami i dzięki za trudy

nieodłączne przy urządzaniu wieczornego niniejszem składamy. Tu mała uwaga: zamiast jednego koncertu, dwa wysłuchaliśmy—w skutek pełnych zapala bisowań wszystkich bez wyjątku numerów programu, co koncert aż po za północ przedłużyło. Zadowoleni słuchacze, na ten raz zmienili przysłówie, powiedziawszy sobie: „Czego dobrego, tego właśnie dużo chcemy”.

Teatr Polski. W sobotę jako w uroczystą rocznicę urodzin JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, cały skład artystów i artystek zebrany na scenie, wykonał hymn „Boże Cesarza chroń”, który publiczność wysłuchała powstawszy z miejsc, poczem dopiero przedstawienie rozpoczęło.

* * *

Cztero-aktowa krotchwilą Schön-tana „Dwa dni szczęśliwe”, nie wyszukana w pomysłach, ale prawdziwa jak kartka z życia, odegrana była przez wszystkich artystów bardzo starannie. P. Felińska w żadnej dotąd roli, nie przedstawiła się tak dodatnio, jak w roli ciotki. P. Korezak z trudnej i męczącej roli wywiązał się świetnie, grając z inteligencją i zapamiętaniem. Artyście temu, można wróżyć piękną przyszłość na większej i stałej scenie. Pan Halicki, intuicyjną artystyczną wiedzą, stworzył typ dobrodusznego staruszka. Znamy sami takiego naiwnego pocziwca, w nadmiarze gorliwości psoącego często na prawo i lewo. Otóż ujrzelismy go na scenie w p. Halickim. Szczyt prawdy jest więc szczytem artysty. P. Bogdan jako utalentowany artysta, rozumie sytuację sceniczną i umie je wyzyskać na korzyść sztuki grą zupełnie poprawną.

* * *

W szeregu operetek, „Boccacio” z muzyką Suppego, zajmuje lepsze miejsce, głównie muzyką, która bez wyszukanych kombinacji harmonicznych, wdziękiem melodyi mile wpada w ucho. Płynąc w motywach przyjemnie urozmaiconych. P. Niesiołowska śpiewała dobrze jak zwykle, ale dotąd nie słyszeliśmy jej w partyi, któraby głos jej lepiej ocenić pozwoliła. P. Sznebelin, pełna zawsze finezyi, zaleca się umiejętnością śpiewania; szkoda, że właściwa temu głosowi pewna przenikliwa ostrość, w górnej mianowicie skali, nieco razi. P. Felińska wykonała bez zarzutu trudną partję altową. P. Marecki nadużył tremolanda, zepsuł romans w akcie drugim. Prześliczny i znakomicie odśpiewany był duet p. Niesiołowskiej z p. Felińską w akcie pierwszym. Wyróżniliśmy także parę dobrze wykonanych i pięknych numerów zbiorowych. Wystawa świetna, ale parę cali więcej materiału na ubranie młodzieńców, mniej by zaszkodziło ścisłości historycznej ich kostymów, jak nowoczesny kołnierzyk i mankiety p. Mareckiego. Obniżała też artystyczny poziom operetki, nie potrzebna w paru miejscach szarża. Za to kuplety okolicznościowe, jako dowcipne, entuzjastycznie były przyjęte.

* We wtorek, jako w rocznicę zgonu spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II, widowisko teatralne zawieszono.

* **Repertuar.** We czwartek, t. j. jutro, „Zaklęty zamek”, śliczna operetka, ciesząca się niebyszałem powodzeniem na wszystkich scenach. Główne partje odśpiewają: panna Niesiołowska, sympatyczna artystka i tenor p. Jamiński. Pan Szutkiewicz odśpiewa mnóstwo kupletów miejscowych. Wystawa świetna.

* W sobotę „Halka” opera Mo-niuszki.

* W niedzielę „Zaklęty zamek”.

* We wtorek komedia J. J. Kraszewskiego, p. t.: „*Miód kasztelański*“ i bluetka p. Wiślickiego, p. t.: „*Recepta*“.

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym, biorącym współudział w oddaniu ostatniej posługi dzieciom naszym, s. p. Bronisi i Heni Samborskim, a w szczególności miejscowemu Duchowieństwu za gorące słowa pociechy, serdeczne Bóg zapłać.

Rodzice.

Z okolicy.

Staporków. Słyszac od pewnego już czasu o wprowadzeniu nowego systemu lania żelaza w nowo-przebudowanych wielkich piecach, jak również i zwiększonym ruchu w fabryce, postanowiłem zwiedzić Staporków w tym celu, aby przekonawszy się naocznie o zaszłych zmianach, zapoznać bliżej czytelników Gazety z fabryką staporskowską. Oto są fakta sprawdzone na miejscu: W miesiacu październiku roku ubiegłego, pod kierownictwem inżyniera, p. Wł. Palisy, dzisiejszego zawiadowcy fabryki, ukończono przeróbkę pieca wielkiego, według najbówszych wynalazków i ulepszeń, a aparaty stare zastąpiono beckerowskimi, przez co fabrykę podniesiono pod względem doskonałości, do rzędu pierwszych, jakie dotąd istnieją nie tylko w kraju, lecz i całym państwie. Dowodem tego, może być i ten fakt, iż z polecenia departamentu górnego, został delegowany z Petersburga z końcem stycznia r. b., do Staporkowa inżynier górniczy p. Adam Tyszecki, który przez czas trzechmiesięcznego tu pobytu, ma gruntownie obeznać się z nowym systemem lania żelaza na koksie i na węglu drzewnym, jak również i z całym urządzeniem fabrycznym, poczem winien złożyć z odbytej praktyki szczegółowe sprawozdanie, oparte na rysunkach i planach. A pracę będzie miał nielada, gdyż fabryka obecnie składa się z dwóch wielkich pieców: kokowego, „huta—Juliusz“ i drzewnego, „huta—Gabryela“, dwóch kopulaków, obszernej giserni i warsztatów z oddziałami: ślusarskim, kowalskim, tokarskim i stolarskim; pracujących zaś w fabryce jest około czterystu ludzi, w tej liczbie górników stu dwudziestu, giserów dwustu i w warsztatach przeszło sześćdziesięciu. Abyś mógł mieć, czytelniku, więcej dokładny i szczegółowy opis nowo-przebudowanej fabryki, wspomnę najpierw, że gdy przy dawniejszym systemie piec wielki, t. z. kokowy, produkował tygodniowo do 2500 centnarów surowca, to produkcja dzisiejszego pieca wynosi wyżej niż w dwójnasób, bo przeszło 6600 centnarów. Jak zółwiem porównaniem wobec koksu przedstawić ci się musi ilość produkcyjna z tak zwanego pieca drzewnego, który w tym-że samym okresie czasu, nie może wydać więcej nad 1200 centnarów tegoż surowca. To też, gdy przedtem miejscowe kopalnie: Stara-Góra, Jan, Osicowa i Ostrocin, położone na przestrzeni jednej mili kwadratowej wekoło fabryki, dostarczały potrzebną ilość rudy żelaznej, to dziś mimo i tu zaszłych ulepszeń w osuszaniu kopalń sztolnikami, dobywanie 500,000 centnarów rudy rocznie przy 250 pracujących górnikach, okazało się zaledwie 1/3 częścią tego, co spotrzebować mogą oba piece. Z tej więc przyczyny, zarząd fabryczny zmuszony był zamówić dostarczanie rudy z innych, dalej położonych kopalń, jak: Chlewiśka Korytków, Mroczków i Wierzbnik. Prócz rudy z wyżej wymienionych miejscowości, przybywa do fabryki po parę wagonów dziennie, tak zwanej rudy brunatnej z Krzywog-

Rogu, gub. Chersońskiej. Sam przewóz jednego wagonu tej rudy, wynosi do 97 rubli z kopiejkami, mimo to, opłaca się, bo ruda ta, wydaje 63% żelaza, gdy tymczasem miejscowe kopalnie dostarczają rudę ilastą, dającą zaledwie 30—32% żelaza.

(Dok. nast.).

Dla przestrogi.

W marcu 1890 r. zmarł Ludwik Wielowiejski, sędzia gminny, właściciel wsi Sobień. W dniu 23 Lipca 1891 roku wytoczył powództwo przeciwko ósmioru dzieciom zmarłego, żyd Szlama Politański, mieszkaniac sasiadnego Żarnowa. Politański domagał się zasądzenia rs. 3,750 na mocy trzech weksli z dnia 1 Lipca 1886 r., każdy na rs. 1,250, płatnych w dniach: 1 sierpnia, 1 i 15 września 1886 r., sporządzonych na blankietach bez stempla, oraz rs. 300 na mocy rewersu prywatnego, z dnia 1 listopada 1889 roku.

Pozwani spadkobiercy przyznali dług z rewersu, co do sumy jednak rs. 3,750 wytoczyli spór, który wyrokiem Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 21 czerwca r. z. i Izby Sądowej z dnia 2 listopada r. b., został rozstrzygnięty na ich korzyść.

Podług zapewnienia p. zwanych, znali oni interesy zmarłego i nigdy nie słyszeli o znacznym długu rs. 3,750, których jak sądzą, nie dał by Politański ich ojcu bez zabezpieczenia rzeczowego. Po śmierci ojca ich, jak twierdzą, utrzymywał powód, że należy mu się rs. 300, o których oni wiedzieli; po niejakiem jednak czasie odesłał się Politański, że prócz rs. 300 należy mu się jeszcze rs. 1,090. Spadkobiercy zaniepokojeni tem, udali się do mieszkania Politańskiego, który oświadczył, że prócz rs. 300 należy mu się jeszcze rs. 1,250 z wekslu z dnia 1 Lipca 1886 r., który im okazał. Na żądanie, ażeby Politański skrupulatnie przejrzał swe papiery i przekonał się, czy nie należy się mu jeszcze cokolwiek, Politański znalazł drugi weksel z dnia 1 Lipca 1886 r. na rs. 1,250, który podług oświadczenia Politańskiego już był zapłacony. Weksel ten, zwrócił Politański sukcesorom, zanotowawszy w nim własnoręcznie, iż zwrócił go dnia 22 Lipca 1890 roku. Wreszcie Politański wytoczył powództwo na mocy trzech weksli zupełnie podobnych do wekslu zwróconego, z tą tylko różnicą, że na wekslu zwróconym, data płatności oznaczoną była na dzień 1 Lipca 1885 r., gdy tymczasem na wekslach, będących podstawą powództwa, daty płatności były wcześniejsze. (c. d. n.)

Z kraju.

Z Łodzi. Na dom starców i kalek ofiarowali: Towarzystwo akcyjne Scheiblerowskie rs. 20,000, p. Anna Scheiblerowa rs. 20,000, p. Karol Scheibler rs. 5,000, p. Edward Herbst rs. 5,000, p. Juliusz Heinzel rs. 10,000, p. Juliusz Kunitzer rs. 10,000, towarzystwo akcyjne Geyera rs. 5,000. Ofiarność godna naśladowania i największego uznania.

W Suwałkach otworzono uroczyste towarzystwo lekarskie. Pierwsze ogólne zebranie odbyło się w pierwszych dniach marca. Na prezesa powołano p. J. Siergiejkenę. (Kiedyż panowie lekarze w Radomiu, pomyślą o powołaniu do życia „Radomskiego Towarzystwa Lekarskiego“). Przecież jest to ich obowiązkiem moralnym i względem nauki i względem społeczeństwa). (Przypisek redak.).

Ze świata.

Cukier sztuczny. Wiadomość o wynalezieniu przez włoskiego technika Pellagrinię, sposobu wyrabiania sztucznego syropu cukrowego bez buraków, sorgo lub trzcinę cukrowej, lecz wyłącznie sposobem sztucznym, wywołała w świecie przemysłowym wielką wrzawę. Pellagrini otrzymał już podobno przywilej na swój wynalazek, który ma dokonać przewrotu ekonomicznego i ogłosił, że wynaleziony przez niego sposób, obniży wartość cukru do 6 cent. (1 1/2 kop.) za kilogram (2 1/2 funt.).

Pies zhaŃcący. Wzruszająca scena rozegrała się w tych dniach w Berlinie, nad jednym z kanałów Szprewy, około mostu Kotbuskiego. Grono drobnych dzieci, bawiących się na moście bez dozoru starszych osób, poczęło spinać się po poręczach. Naraz mała 5-letnia córka buchaltera K., traci równowagę i wpada do wody. Obecny właśnie w pobliżu ogromny dog, rasy niemieckiej, nie zachęcany przez nikogo, widząc co się stało, rzucił się z własnego popędu w

nurty, a gdy dziecina wynurzyła się na chwilę z wody, chwycił ją za kark zębami i podtrzymując nad powierzchnią, poczynił płynąć ku znajdującemu się w pobliżu statkowi. Krzyk innych dzieci przywabił wówczas flisaków, którzy podłynaawszy szybko czołnem, wydobyli z wody zbawcę i uratowaną przezeń od niechybnej śmierci dziecinę. Mądre psisko okazywało nieklamana radość ze swego czynu, obwachując i liżąc dziecinę, oraz wdzięcząc się do flisaków. Dog ten, własność jednego z miejscowych bankierów, jest dziś bohaterem dnia.

Polityka.

Z Paryża. Papież polecił nuncyuszowi paryskiemu, aby w jego imieniu podziękował panu Casimir Perier za ostatnią mowę w izbie. Deklaracye prezesa gabinetu, p. Spullera, zrobiły na Ojcu św. jak najlepsze wrażenie.

— Widzicie — rzekł Leon XIII do jednego z kapłanów — tyle krzyczano przeciw mojej polityce, utrzymując, że nigdy nie dosięgnie ona praktycznego skutku i oto rząd republikański przyznaje mi dziś słusność i oświadcza, jako względem katolików i duchowieństwa, pragnie się trzymać tolerancji i umiarkowania. Po raz to pierwszy, od kiedy istnieje rzeczpospolita, izba francuska słyszała odezwanie się tak liberalne, a muszę przyznać, iż w znacznej mierze przyczyniłem się do tego.

Silną sensację sprawiła tutaj rozmowa redaktora „Figara“ z Milanem w Belgradzie. Milan rzekł: Obecnie przesilenie serbskie nosi charakter czysto wewnętrzny, dlatego nie może alarmować Europy, ani wpływać na politykę zewnętrzną. Serbii zależy na tem, aby zjednała sobie szczerą przyjaźń sąsiadów. Rosya ma prawo do serbskiej wdzięczności i Serbia jej nigdy nie zapomni oddanej przysługi. Austria stanowi dla Serbii rynek zbytu. Serbia nie chce i nie może prowadzić wielkiej polityki. Milan potępiał jaknajsurowiej wicherzenia radykalistów; nie wie on jeszcze jak tę chorobę wyleczyć, w każdym razie przemawia za środkami jaknajsurowszemi.

Z Rzymu. Eksplodowała tu bomba przed gmachem parlamentu. W skutek wybuchu, popękały szyby w oknach parlamentu i w sąsiednich domach. Ośm osób jest rannych.

Z Londynu. Nowy gabinet angielski został już zupełnie ukonstytuowany. Do składu jego wchodzi: lord Kimberley, który zajął stanowisko kierownika spraw zagranicznych; Fowler—indyjskich, Morley—irlandzkich; dotychczasowy minister robót publicznych, Shaw-Lefevre objął zarząd krajowy; lord Tweedmouth (Marjoribanks) został wielkim kanclerzem. A zatem w obecnym gabinecie znajduje się aż czterech lordów. Stanowisko sekretarza skarbu, będące niby łącznikiem pomiędzy gabinetem a partją, dostało się nie młodemu Gladstone'owi, ale Tomaszowi Ellis. Rozumie się, najważniejszą kwestją dnia jest wyjaśnienie stosunku nowego gabinetu do różnych zagadnień polityki wewnętrznej. Radykaliści zwalczają go, natomiast partja robotnicza w osobie Ben Tilleta, wita lorda Rosebery nader sympatycznie. Unioniści równie pospieszili z zaznaczeniem swojego stanowiska w osobie księcia Devonshire. Miał on mowę w Yeovil, w której podkreślił, że ze strony unionistów, nowy gabinet może liczyć na zupełną pomoc we wszystkich sprawach, dotyczących marynarki i finansów, na względną zaś, kiedy będzie szło o liberalny program,

przyjęty w Newcastle, wreszcie co do *Homerule'u*, postawa secesjonistów pozostanie niewzruszoną. Warto posłuchać też głosu dzienników, żegnających odchodzącego starca. Przedewszystkiem krąży na ich szpaltach pogłoska, że Gladstone zamierza zupełnie ustąpić z pola. Jeżeli rzecz dojdzie do nowych wyborów, ex-premier nie myśli stawiać swojej kandydatury i uważa siebie za skończonego inwalidę. Ultra konserwatywna „Morning Star“ widzi w Gladstone'ie jedną z najwybitniejszych postaci obecnego wieku, a chociaż wytyka mu błędy, żegna go serdecznie. Podobnie zapatruje się nań liberalne „Daily News“: „Olbrym ustąpił ze sceny i pozostawił po sobie pustkę w wyobrażeniu i sercach ludu“. Radykalna „Daily Chronicle“ utyskuje, że królowa odprawiła „wielkiego Achilleasa“ bez serdeczniejszego słowa żalu. „Times“ milczy i zajmuje się jedynie rozbiorem sytuacji. Powiada, że lord Rosebery ma przed sobą ciernistą drogę kierownictwa nad chaotyczną partją, która we wszystkich kierunkach jest spętana przez zobowiązania nie do skutecznego, nie posiada ani wspólnych celów, ani wspólnego planu. Na dzisiejszym premierze spoczywa zadanie zwalenia jarzma, w jakim partje jęczą u drobnego odłamu „cudzoziemców“, oraz wyrugowanie z niej bezładu, a wprowadzenie jednolitości.

Napoleon Hirszbard

adwokat przysięgły

W WARSZAWIE, 19

przeniósł kancelaryę na ulicę Wspólną № 26.

Przyjmuje sprawy cywilne i karne.

Z t a r g ó w.

W WARSZAWIE dnia 12-go marca 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.15, korzec żyta rs. 3.30, korzec jęczmienia rs. 3.50, korzec owsa rs. 2.85.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 12-go marca
Marki niemieckie . . . rs. 45.80 za 100
Guldeny austriackie . . . 00.00 „ „
Franki 37.30 „ „
Funt sterlingi 1 f. . . 00.00 „ „

Tygodniowe sprawozdanie z giełdy warszawskiej (podawane przez dom bankierski Br. Popławskiego w Warszawie, ul. Wierzbowa, Hotel Angielski.) Zapal, z jakim spekulanci na naszej i petersburskiej giełdzie śrubowali w górę kurs najrozmaitszych akcyj, zdaje się że chwilowo ustał. Tendencja nieco osłabła i akcje bankowe, jak również i przemysłowe straciły po parę rubli na sztuce. Zniżka ta, nie ma żadnej racjonalnej podstawy i jeżeli rzeczywiste kursa odpowiadają wartościom akcyj, to posiadacze takowych niepokoić się nie mają powodu. Kurs rubla z końcem tygodnia uległ obniżeniu, co wytworzyło tem większą różnicę pomiędzy notowaniami Warszawy i Berlina. Papiery procentowe bez zmiany wartości, 5% w poszukiwaniu. Ubiegły tydzień zakończył się następującymi notowaniami: 5% Pożyczka wschod. II emisji 102. III emisji 102.50. 4% Poż. Wewnętrzna I em. 94.80. II III i IV em. 94.70. 5% Poż. Prem. I emisji 244. II emisji 226. Poż. Prem. Szlachecka 192.25. 4% List. Likwid. duże 96.50, małe 96.10. 4 1/2% Listy Zast. Ziemskie 98.35. 5% Listy Zast. m. Warszawy I, II i III ser. 000.00. IV, V, VI i VII ser. 101.20. 5% Oblig. m. Warsz. 100.45. 5% List. Zast. m. Łodzi 99.80. Akcje Dnieprowskie 1205. Akcje Zawiercie 545. Akcje Starachowickie 164. Czersk 000. Józefów 000. Hermanów 000. Łyszkowice 000. Banku Handl. 463. Dyskont. 380.

KRAKÓW dnia 12-go marca.

Ruble 134.50 płacono.

BERLIN dnia 12-go marca.

Ruble na dostawę 219.75.

OKOWITA. W Warszawie d. 12-go marca płacono za wiadro 100^o w sprze daży hurtowej 11.05 za wiadro 78^o—rs 8.61⁶ bez potrącenia netto.

Licytacje, sprzedaże i dostawy.

Ważne dla rolników, przemysłowców i kapitalistów. We czwartek dnia 24 marca st. st., t. jest d. 5 kwietnia now. st. 1894 r., o godz. 10 rano, w sądzie okręgowym w m. gub. Radomiu, sprzedawany będzie w drodze działów wraz z inwentarzem żywym i martwym majątek ziemski Długojów, położony o wiorst trzy od m. gub. Radomia, należący do spadkobierców ś. p. Jana Wróblewskiego. Długojów obejmuje ogółem 760 m. 6 p. nie licząc kolonii „Bronisławowa“ (145 m. 77 p.) jako wieczystej dzierżawy. Długojów posiada ziemi ornej 565 m. 80 pr., lasu wyborowego białocowego i materyałowego 150 mor. 62 pr., pod łąkami 8 mor. 175 prent., pod pastwiskami 12 m. 84 pr., resztę pod budowlami, drogami, miedzami i rowami. Gleba urodzajna żytnia kl. I i II, pszena kl. II, łąka kl. II. Inwentarz żywy w stanie dobrym obejmuje: 50 krów dojnych, 31 jałowizny, 13 cieląt, 10 wółw roboczych, 26 koni roboczych i odpowiedni inwentarz martwy. Dzierżawa wieczysta „Bronisławowa“ przynosi rubli 90 czynszu. Serwituty uregulowane. Długojów posiada osobną książkę hipoteczną, nie obciążony jest żadnym długiem. Licytacja rozpocznie się od sumy rubli 78.000, oznaczonej przez ekspertów. Grunta Długojowa oddalone są jedną wiorstą od m. gub. Radomia. Miasto w kierunkach sprzedawanego majątku, buduje się bez przerwy. Długojów tak dla rolnika-fachowca, jak dla przemysłowca i kapitalisty, zapewnia znaczne korzyści. Wszelkie papiery i dokumenty, dotyczące sprzedawanego majątku, przeglądać można w kancelarii wydziału cywilnego, w sądzie okręgowym w Radomiu.

Ponieważ Długojów, ze względu na dział, nie może utrzymać się w ręku spadkobierców, przeto nie zrobi to żadnej różnicy rodzinie, ani nie pokrzyżuje jej interesów, jeśli majątek ten, nabędą na licytacji osoby postronne.

OGŁOSZENIA.

MAGAZYN STAROŻYTNOŚCI
Antoniego Malińskiego
W WARSZAWIE
ulica Królewska Nr. 3,
drugi dom od Krakowskiego Przedmieścia.

Kupno i sprzedaż wszelkich zabytków starożytności artystycznej wartości, mianowicie: Pasów Polskich, materyi, porcelany, brązów, emalii, miniatur, tabakierki, Gobelinów, mebli i t. p. 69—3

W Sandomierzu

otworzyłam w domu W. Zielińskiego pracownię aparatów kościelnych. Przyjmuję wszelkie obstarunki, ornaty, kapy, hafty i t. p., oraz reperację starych aparatów. Względem szanownej publiczności polecam prace moje wykonane trwałe i pięknie. 55—2

Kto chce mieć dobre brzytwy, niech od-
da Remiszewskiemu fryzjerowi, do ostrze-
nia, a będzie zadowolony. Lubelska w
Radomiu. 95—2

Do Starosiedlic 86—2

przez Iłżę, potrzebny buchajek Szwyty
i pięćdziesiąt korey owsa zimowego do
siewu. Tamże potrzebna gospodyni.

Etykieta oryginalnego mydła jest
zaopatrzona w markę fabryczną №
3374. Zatwierdzone przez Moskiew-
ski Urząd Lekarski

MYDŁO

prowizora

A. M. Ostroumowa

niszczy ŁUPIEŻ i wstrzymuje wy-
padanie włosów.

Cena kawałka 30 k., podwójnych 50
k. Skład Główny: Moskwa, Ljalin Pe-
reulek, dom własny. 14141—19

Pozwólone przez Radę Medyczną
KARMEŁKI Z ZIOŁ
OD KASZLU

„Ketty Boss“

fabryki B. Semadeni w Kijo-
wie. Wyłączna sprzedaż w Ap-
tekach i aptecznych składach.
Cena w metalowym pudełku 25 k.
Główny skład A. Wentzel S. Peters-
burg. 7751—14

Czas odnawiać prenumeratę na
kwartał II-gi r. b.

W KSIĘGARNI
KAROLA HOFFMANA
(Rwańska, dom W-go Herdina).

Tygodniki, dwutygodniki, miesięczni-
ki i kwartalniki po cenach warszaw-
skich, otrzymywane w niedzielę po
południu; prenumerując zaś pisma co-
dzienne przez księgarnię, oszczędza
się kosztów przesyłki pieniędzy. Czy-
telnia w liczbie nowości posiada naj-
nowszą, znakomitą powieść B. Prusa
p. t.: „Emanypantki“, która będzie
wydawana czytelnikom, w miarę
wcześniejszego zapisania się na nią.
(Cena 4 tomów rs. 5) i Garborge
„Znużone dusze“. Materyały piśmien-
ne po cenach tanich. Tamże na skła-
dzie wybór wyrobów szcztokarskich
cenionej firmy miejscowej St Zabor-
skiego, a zwłaszcza: szczoteczki do
włosów, do zębów, do kart i t. d. po
cenach fabrycznych. 96—3

Ważne na czasie!

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
K. Gagatnickiego i S-ki
w Warszawie ul. Prosta Nr. 17.

Wykonują roboty w nowobudującym się gmachu sądu okręgowego w
Radomiu.

Posadzki różnokolorowe cementowe i Lastrico, gładkie i ozdobne. Osoby
interesowane mogą obejrzeć takowe na miejscu.

Korzystając z bytności naszych majstrów w Radomiu, możemy wykony-
wać roboty tak posadzkowe, jako też i Lastrico po cenie niższej. 84—1

ZAKŁAD OGRODNICZY

istniejący w Radomiu od roku 1855, po śmierci Ojca
mego, ś. p.

JÓZEFA GACZEŃSKIEGO

przeszedł w posiadanie moje.

Zakład ten, obfitujący w szkółki owocowe najlepszych gatunków, oraz drzewa
i krzewy ozdobne, rośliny oranżeryjne i cieplarniane, prowadzony będzie
jak dotąd tak i nadal prawidłowo z należytem staraniem i z uwzględnieniem
potrzeb miejscowych. Posiadając nasiona kwiatowe i warzywne ze zbiorów
własnych i zagraniczne, flance szparagów i kwiatów i gwarantując za dobroć
gatunków. Przyjmuje nadto zamówienia na dekoracje z roślin, bukiety, wień-
ce najgustowniejsze, oraz podejmuje się zakładania i urządzania ogrodów.
Ceny wszelkich produktów i robót wykonywanych na zamówienia możliwie
nizkie.

93—4

Franciszek Gaczeński.

SKŁAD GŁÓWNY
Cukierków Owocowych
Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinerii
„JÓZEFÓW“

otwarty został w Warszawie na placu Bankowym w
domu SS-rów Jakóba Janasza.

Skład dopełnia sprzedaży detalicznej cukierków i
przyjmuje obstarunki na sprzedaż hurtową.

846—1

Telefonu Nr. 802.

HANDEL FELIKSA POTOCKIEGO

w Radomiu.

Poleca Sz. Publiczności na nadchodzące święta towary w wy-
borowych gatunkach, oraz wina, wódki, piwa: Leżak K. Ma-
chajda, Haberbuscha i Schiello i miejscowych browarów.
Drożdże wypróbowanej dobroci codziennie świeże. 90—4

OWOCARNIA

Handel Win Krymskich
WIKTORA BRATZ.

Na święta zaopatrzylem mój sklep w wybór Win wytrawnych i
słodkich, Krymskich, Kaukaskich i Kachetyńskich, które sprzedaje
od 40 kop. butelkę. Wina naturalne i czyste pod gwarancją.
Wszelkie owoce krajowe i zagraniczne. Nowalie: Rzodkiewka, Sała-
ta, Ogórki i t. d. Nasiona kwiatów. Polecam się łaskawej pa-
mięci Szanownej Publiczności m. Radomia i okolic. 94—4

J. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH
i NASION

WARSZAWA Nowy-Zjazd Nr. 5
poleca na sezon wiosenny

NASIONA

Traw, Konieczyn, oraz roślin
pastewnych i leśnych.

Ręczny pielnik „Gwiazda“ St. Postawki
Amerykańskie Kultywatory „Ajax“.

Cenniki na żądanie wysyłamy franco. 1131—3